

Joanna Kurczewska

Naród, patriotyzm, jednostka

(Uwagi przekorne)

1. Trudno i niewdzięcznie było i jest w Polsce pisać o patriotyzmie, narodzie i nacjonalizmie. Nie muszę przypominać, jak wielu w polskiej historii było wirtuozów sprawy narodowej i jak wiele było arcydzieł refleksji nad narodem.

Obecnie nadmiar tych tradycji sprawia, że nowe sprawy narodowe – tak ostatnio żywo dyskutowane – zostają włączone do istniejących od dawna orientacji światopoglądowych. Jakże często stosunek do tych nowych spraw nadal opiera się na dychotomii patriota albo kosmopolita i po raz kolejny dzieli się obecne orientacje światopoglądowe na patriotyczne – lokalne oraz uniwersalne – ponadnarodowe. Dychotomia ta sprawia, że ograniczamy się do szukania sprawdzonych w historii społecznej i intelektualnej wzorów i scenariuszy narodowych. Po raz kolejny włączamy nowe idee i zjawiska narodowe do katechizmów staroświeckiego i nowoczesnego Polaka albo też przeciwnie – odrzucamy je, widząc w nich jedynie wrogów społeczeństwa otwartego czy źródło następnym przesądów i resentymen-tów w kulturze, polityce i nauce.

Jednakże owa manichejska tradycja patriotyzmu nie ułatwia zajmowania się różnorodnością idei i emocji narodowych ani też podejmowania sporów o naturę wspólnoty narodowej czy kłótni o wzorce moralne i polityczne polskości. W czasie, gdy żyjemy na ruchomych piaskach własnej i europejskiej transformacji, nie wolno nam w polityce lekceważyć wielości i różnorodności idei i zjawisk narodowych ani intelektualnie pozostawać w granicach jednego słownika narodowego, jednej teorii czy jednej perspektywy poznawczej. Świadoma tego wszystkiego, nie chciałabym swym tekstem uczestniczyć w kolejnym sporze o to, czy warto czy nie warto być patriotą. Nie chcę też opowiadać się po stronie tych, którzy albo unieważniają intelektualnie i politycznie namysł nad patriotyzmem i narodem, albo też z neofickim zapalem odkrywają naród i znaczenie nacjonalizmów dla ponowoczesności.

Zamierzam mówić o narodzie i patriotyzmie nie tyle wbrew dychotomicznej tradycji, lecz chcę się od niej uwolnić. Pragnę mówić o narodzie, wysuwając na plan pierwszy

współczesny kontekst polityczny i kulturowy oraz nowy kapitał intelektualny, jakim obecnie dysponujemy w teoretycznej refleksji nad narodem. Nie chodzi mi tutaj o apologię każdej refleksji nad narodem czy o apodyktyczne określenie, jakiego patriotyzmu współcześni Polacy potrzebują. Przede wszystkim chciałabym wskazać najważniejsze argumenty na rzecz tezy, że zajmowanie się narodem i patriotyzmem jest nie tyle obowiązkiem moralnym, ile przyjemnością intelektualną i koniecznością historyczną i polityczną.

A zatem chciałabym zaproponować warunki wstępne, moim zdaniem niezbędne, do dyskusji o patriotyzmie i narodzie. Chodzi mi o to, by przekonać jej uczestników do pewnej postawy wobec rzeczywistości i wiedzy.

Po pierwsze – by skłonić ich do roli uważnego obserwatora, który nie wstydy się rejestrować rzeczywistości; po drugie – by uświadomić im pewne przemiany w wyobraźni społecznej, które wymagają włączenia do refleksji nad narodem i patriotyzmem odwołań do najnowszej socjologii historycznej, historii idei i antropologii kulturowej, postulujących interpretacje zjawisk narodowych dość odległe od tradycyjnych zaleceń.

Reasumując, chodzi mi o to, by zauważyli, że naród i patriotyzm jest w latach dziewięćdziesiątych kwestią wielu wyborów naraz: począwszy od wyborów w sferze wyobraźni teoretycznej i języka, a skończywszy na wyborach w sferze motywacji politycznych. A zatem zachęceni jedynie do wstępnych prac „porządkowych”, spory o imponderabilia narodowe czy o idealny dyskurs narodowy pozostawiając innym.

2. Spójrzmy na kontekst sporów o Polskę i patriotyzm. Popatrzmy najpierw na polską rzeczywistość, w której te spory się rozgrywają i której bezpośrednio dotyczą. Wydaje się, że zachodzą dwie rewolucje: jedna, mająca już za sobą pewne sukcesy w sferze życia społecznego, wyraźnie widoczna dla

wszystkich, druga, będąca w załężku, mało widoczna, znana bardziej naukowcom niż politykom. Nieco przerysowując można powiedzieć, że żyjemy w czasie dwóch jednoczesnych rewolucji narodowych. Pierwsza z nich dotyczy rzeczywistości społecznej, tak w wymiarze świadomości, jak i instytucji, druga dotyczy wyobraźni teoretycznej.

Mówiąc o tej pierwszej rewolucji mam przede wszystkim na uwadze fenomen swobodnego unarodowienia rzeczywistości społecznej. Unarodowieniu mniej lub bardziej rozległemu i szybkiemu uległo z jednej strony państwo, społeczeństwo obywatelskie i jednostki, z drugiej zaś Europa, a zwłaszcza Europa Środkowa i Wschodnia. Okazało się, tak z powodu czynników zewnętrznych, jak i wewnętrznych, że żyjemy w świecie narodów i sami wchodzimy w skład jednego z nich.

Przykładów „wewnętrznego unarodowienia” jest wiele. Zwróćmy uwagę na kilka ważniejszych. Przede wszystkim trzeba pamiętać, że unarodowienie to ma niewiele wspólnego z unarodowieniem XIX-wiecznym, o którym pisał Bolesław Limanowski. Nie dotyczy ono struktury społecznej, włączania pewnych warstw do życia publicznego, lecz efektów odzyskania przez państwo pełnej suwerenności narodowej. Wyraża się ono w odkryciu przez państwo i społeczeństwo polskie mniejszości narodowych, we wzroście znaczenia w dyskursie publicznym kwestii narodowej oraz w większej widoczności symboliki narodowej w infrastrukturze życia codziennego.

3. Chociaż III Rzeczpospolita nie ma takich problemów z mniejszościami jak kraje sąsiednie, to jednak odkrywanie pluralizmu etnicznego tak na poziomie państwa, jak na poziomie społeczności lokalnych było swego rodzaju szokiem świadomościowym. Przez wiele lat większość obywateli polskich żyła w przekonaniu, że Polacy są jedynymi gospodarzami, a kłopoty polityczne związane z istnieniem mniejszości narodowych należą

do przeszłości. Obecnie nawet ci najbardziej niewrażliwi na jakąkolwiek problematykę narodową stykają się z postulatami mniejszości narodowych pod adresem instytucji państwowych i samorządowych, a także pod adresem instytucji kultury, nauki i oświaty. W parlamencie istnieje komisja do spraw mniejszości narodowych, a prawa mniejszości narodowych są przedmiotem sesji plenarnych i obrad komisji ustawodawczej; dyskutuje się publicznie o właściwym usytuowaniu w administracji centralnej urzędu do spraw mniejszości, powstają liczne towarzystwa i stowarzyszenia mniejszości narodowych. Także polska polityka zagraniczna ma wpływ na większą rolę publiczną mniejszości narodowych, zwłaszcza niemieckiej, ukraińskiej i litewskiej.

4. W życiu przeciętnych obywateli stosunek do mniejszości narodowych, zapośredniczony przez mass media, kształtuje się głównie dzięki informacjom o różnych przejawach resentymetu i nietolerancji etnicznej. Sprawa Cyganów w Mławie jest tego najlepszym przykładem. Wielu Polakom uświadomiła nie tylko siłę tradycyjnego stereotypu, ale i negatywne skutki obecności innej grupy etnicznej w takiej społeczności lokalnej, która czuje się pod wieloma względami deprawowana ekonomicznie i społecznie. Także instytucjom państwowym sprawa ta uświadomiła, że stosunek do mniejszości narodowych jest dobrym wskaźnikiem spadku bezpieczeństwa społecznego obywateli i sygnałem, który nie tylko ostrzega przed kryzysem, ale wymusza od państwa i społeczeństwa odpowiednie przeciwdziałania oraz zajęcie stanowiska w sprawach mniejszości narodowych. Zjawisko odkrywania mniejszości narodowych mówi bardzo wiele tak o państwie, jak i o społeczeństwie po 1989 roku. Politycznoprawny wymiar stosunku do mniejszości narodowych pokazuje nie tylko wpływ międzynarodowych standardów politycznej poprawności, mierzącej jakość państwa stosunkiem do mniejszo-

ści, ale także siłę realnego zakorzenienia w instytucjach państwa zasad pluralizmu. Stosunek do mniejszości narodowych, a w znacznie mniejszym stopniu stosunek do mniejszości społecznych, ujawnia przygotowanie aksjologiczne państwa do łączenia zasad demokracji z zasadami pluralizmu. Innymi słowy, to właśnie stosunki z mniejszościami narodowymi – tak bezpośrednie, jak pośrednie – są pierwszą lekcją pluralizmu dla nowej demokracji. Są także szkołą dla społeczeństwa, które w kontakcie z innymi uczy się tolerowania różnorodności w swoim otoczeniu.

Inny przykład „wewnętrznego unarodowienia” wiąże się z obecnością imigrantów w Polsce. To dzięki ich legalnej i nielegalnej obecności społeczeństwo zderzyło się z obecnością „innych” na co dzień. Leczymy się u rosyjskich bioterapeutów i okulistów, odwiedzamy wschodnie masażystki, jemy u Wietnamczyków, pomagamy uchodźcom z byłej Jugosławii, handlujemy z Mongołami i Niemcami, kupujemy broń i narkotyki od Ukraińców, dajemy jałmużnę Rumunkom... Jest to dla polskiego społeczeństwa doświadczenie ze wszech miar nowe. Okazuje się, że stać nas, tak jak Niemcy czy inne kraje, na „proletariat zewnętrzny”; przekonujemy się, ku zdziwieniu malkontentów narodowych, że Polska jest krajem atrakcyjnym dla wielu narodowości. Sprawdzamy – i to nie na poziomie deklaracji ideologicznych o tolerancji i przyjaźni, lecz w prawdziwym życiu – w jakim stopniu jesteśmy otwarci na innych i pragniemy się z nimi dzielić swoją przestrzenią życiową. Dowiadujemy się o sobie, że na ogół nie boimy się Rosjan, a przeszłość nie przeszkadza w handlu z Niemcami; uczymy się na konkretnych przykładach budowania nowych stereotypów naszych sąsiadów, próbujemy radzić sobie z różnorodnością kulturowych wzorów zachowań i reakcji.

Zjawisko imigrantów – i to na tak masową skalę – jest rzeczywiście czymś nowym.

Stosunek do mniejszości narodowych i stosunek do emigrantów wskazuje, że są to prawdziwe problemy rzeczywistości społecznej, które nie znalazły jeszcze szerszej artykulacji w sferze dyskursu publicznego.

5. O pierwszej rewolucji narodowej, o jej sile i zasięgu świadczy przede wszystkim infrastruktura kulturalna i cywilizacyjna naszej codzienności. Ta rewolucja przebiegająca wedle Tocqueville'owskiego wzorca daje o sobie znać obecnością symboliki i kostiumu narodowego w naszym życiu prywatnym i publicznym. I tak, czy chcemy tego czy nie, oglądamy reklamy „Ociec, prac?!”, chodzimy ulicami z tablicami upamiętniającymi na nowo odnaną historię, pytamy w sklepie o produkty polskie nie tylko dlatego, że są tańsze, ale często dlatego, że są „nasze”. W dyskusjach w szerszym i węższym gronie uważamy, że bardziej moralny jest kapitał polski, a sprzedaż ziemi cudzoziemcowi jest czymś niegodnym; próbujemy ustalać, kto jest zdrajcą narodowym, a kto tylko współpracownikiem obcych wywiadów. Wielu z nas zastanawia się nad zagrożeniami dla kultury narodowej, inni z kolei znajdują pozytywy w otwarciu polskiej sztuki i muzyki na świat. Często też oceniamy działalność władz z punktu widzenia interesów Polski: szukamy częściej przejawów zdrad aniżeli świadectw lojalności narodowej. Klóćmy się o koronę dla orła, polonizujemy nadmiernie pamięć o wojnie i okupacji, walczymy o pomniki narodowe, krytykujemy za decyzje o emigracji, cieszymy się z polskich sukcesów. Infrastruktura dnia codziennego jest nawet dla najbardziej zatwardziały przeciwników tradycyjnego pojmowania narodu i patriotyzmu infrastrukturą narodową, żywym i bezpośrednim świadectwem tradycji, a także – co równie ważne – rejestrem wielu ważnych z punktu widzenia narodowego nowych wydarzeń i zjawisk.

Owa infrastruktura jest stale obecna tak w naszym życiu publicznym, jak prywat-

nym. W naszych doświadczeniach świadomie czy bezwiednie reagujemy na jej składniki i tworzymy swoje podręczne odmiany patriotyzmu. Ma ona nie tyle dla intelektualistów i polityków, ile dla milczącej większości pewien sens. Jej wielość i różnorodność, brak wewnętrznego porządku sprawia, że kształtuje ona tak różnorodne odmiany uczuć i nastrojów narodowych, iż jawią się one nam jako „patriotyzm bez właściwości”.

6. Tak wielkie nasycenie infrastruktury dnia codziennego treściami odnoszącymi się do życia narodowego uczyniło z niej naturalną podwalinę pod prywatyzację patriotyzmu. To przecież jednostka z jej różnymi uwikłaniami środowiskowymi i grupowymi jest wystawiona na oddziaływanie tej infrastruktury i musi sobie z tym jakoś radzić. Może swoje wrażenia i reakcje przekładać na prywatną ideologię podręczną, taką na przykład jak ojczyzna prywatna.

„Małe ojczyzny”, tak ostatnio modne, to nie tylko międzynarodowe programy rozwoju społeczności lokalnych, ale również próby oddolnego ideologizowania lokalnych zasobów kultury narodowej. Pod presją narodowych składników infrastruktury codzienności rozmaite środowiska społeczne modyfikują abstrakcyjne, często narzucane z zewnątrz, skonstruowane przez ideologów i polityków albo zbyt staroświeckie, albo zbyt marksistowskie ojczyzny ideologiczne.

Najogólniej rzecz biorąc, wszystkie te składniki narodowe infrastruktury codzienności dostarczają jednostkom i grupom tworzywa do budowy ojczyzny prywatnej i własnych wersji ojczyzny ideologicznej. To dzięki nim jednostka wybiera ojczyznę i swą tożsamość narodową. Próbuje też wewnętrznie różnicować charakter swych więzi z narodem. Czyni to, zdradzając „romantyczne obcowanie bezpośrednie” z „duchem narodowym” na rzecz zhierarchizowanych kręgów uczestnictwa w tworzeniu wspólnego dobra narodowego i państwowego.

Jednostka w swych reakcjach na taką infrastrukturę codzienności jest zdana na własne siły, na swoje prywatne wysiłki intelektualne w radzeniu sobie z porządkowaniem rzeczywistości. Wydaje się, że politycy – ideologowie lat dziewięćdziesiątych – nie wypracowali jeszcze odpowiednich wzorów patriotyzmu dla nowego kontekstu społecznego. Można powiedzieć, że infrastruktura codzienności i reakcje na nią czekają na swoje ideologie. Ich różnorodność z całą pewnością utrudni stworzenie jakiejś wersji fundamentalizmu narodowego czy obowiązkowego dla wszystkich katechizmu cnót patriotycznych. Ich charakter utrudni zwycięstwo zwolennikom czujności historycznej, sprawdzającym zgodność patriotyzmu z tradycją Polaka-katolika, nad tymi wszystkimi, którzy chcą budować swój patriotyzm w bezpośrednim kontakcie z nową rzeczywistością.

7. Rewolucja narodowa polega nie tylko na unarodowieniu doświadczeń indywidualnych i grupowych. Wyraża się także w unarodowieniu świata na zewnątrz Polski. W latach dziewięćdziesiątych okazało się, że Polska jest elementem świata złożonego z narodów, który wymusza przeżywanie tego świata i jego opis w kategoriach narodowych.

Taki „stan świata społecznego” uświadamia nam przede wszystkim sprawa Czechenii, sposób przeżywania jej nie tyle przez dawne autorytety, lecz przez młodzież, często oskarżaną o brak wrażliwości na sprawy narodowe. Manifestacje przed ambasadą rosyjską organizowali nie tylko rozważni sympatycy Komitetu Helsińskiego, ale także hulaśliwi anarchiści i inne ugrupowania skłonne wyrażać swoje opinie polityczne na ulicy.

W tej kwestii młodzi ludzie, nie ukrywający w szkole swej niechęci dla kanonu tradycji narodowej, dla „staroświeckiej” polskości, bezwiednie powtarzali postawy i zachowania XIX-wiecznych sympatyków kwestii polskiej czy irlandzkiej. Tak dalecy przecież od respektu dla XIX-wiecznych wzorców dobrego

Polaka, któremu się współczuje i pomaga, osamotnionego w świecie Polaka-powstańca, przenieśli ten wzór na przedstawicieli kraju mało im znanego. Gdyby im przypomnieć, że wstawiając się za Czeceńcami, protestując w ich imieniu powielają stare wzory, przeciwstawiając się – tak jak ich poprzednicy – imperium rosyjskiemu, byłiby z takiej opinii raczej niezadowoleni.

Także sprawa byłej Jugosławii, a zwłaszcza losy Sarajewa, uczyniły i czynią nadal młodzież szczególnie wrażliwą na mroczną stronę identyfikacji z narodem. Przejawy ekstremalnej wrogości u niedawnych sąsiadów i przyjaciół uświadamiają jej, pokazując narodowe sytuacje graniczne, że – czy się jej to podoba, czy nie – Europa składa się z narodów, które budują swoją tożsamość również w aktach przemocy wobec innych narodów.

Reakcje na tę złą stronę narodów i patriotyzmu uczą – czy się nam to podoba, czy nie – wyraźnych, ostrych emocji, skierowanych poza świat więzi prywatnych. Stanowią także lekcję zachowań politycznych, myślenia o tym, co się dzieje z nami, gdy pozwalamy innym decydować środkami militarnymi, gdzie przebiega granica naszych identyfikacji. Przykłady te, których tak nie lubią różne polityczne międzynarodowe organizacje, a także autorytety poszukujące tożsamości indywidualnej „poza narodem, rasą i klasą”, nie wprowadzają zamieszania normatywnego w umysłach i emocjach, przeciwnie – pokazują wagę różnych decyzji, od których zależy żywotność patriotyzmu.

Można by rzec, że te i inne miejsca konfliktów narodowych, dawniejsze (w Gruzji) czy najnowsze (Czeczenia) są – może nie najlepszą – szkołą unarodowienia świata poza granicami Polski i ożywienia naszej wyobraźni i wrażliwości moralnej.

8. Nie można pominąć w „rewolucji narodowej” roli mass mediów, a zwłaszcza telewizji. Telewizja jest tą instytucją, która najszerszej publiczności oferuje lekcję unarod-

dowienia zewnętrznego i wewnętrznego. Innymi słowy, propaguje ona program podwójnej socjalizacji narodowej: partykularnej i uniwersalnej. Z jednej strony, unaoczniając formy rzeczywistości innych narodów, zarówno bliskich, jak dalekich geograficznie, konsekwentnie przekonuje widza, że świat składa się z narodów; z drugiej strony uczy go – często przez odniesienie do innych narodów, a także przez odwołania do historii i tradycji – wartości polskości, unaocznia pokojowy wzorzec najnowszych postaci polskiego patriotyzmu. Najogólniej rzecz biorąc, cechy przekazu telewizyjnego, jego pozorna bezpośredniość, wchodzenie w sferę prywatną, dokonują rewolucji w sposobach budowania więzi narodowych i pokazywania narodów.

9. Ta druga rewolucja jest w porównaniu z pierwszą prawie niewidoczna. Doświadczamy jej niemal wyłącznie w wielu dziedzinach humanistyki, tak w Polsce, jak i za granicą. Dokonują jej przede wszystkim filozofowie, antropologowie, socjologowie i historycy poprzez odejście od neopozytywistycznego wzorca wiedzy o człowieku i społeczeństwie. Mają w niej udział głównie ci badacze, którzy rezygnują z ostrych podziałów dyscyplinowych w nauce i próbują stworzyć model interdyscyplinarnych badań nad człowiekiem w społeczeństwie. Ta kolejna wielka rewolucja w naukach społecznych pociąga za sobą mikrorewolucję, między innymi w treści i stylu analiz zjawisk narodowych, od dawna zajmujących teoretyków wielu dziedzin humanistyki.

Zmiany w wyobraźni teoretycznej dokonujące się pod wpływem tej „wielkiej rewolucji” polegają – mówiąc skrótowo – na zmianie perspektywy poznawczej i metodologicznej. W centrum uwagi jest perspektywa jednostkowa. W dziedzinie refleksji nad narodem jest to ta perspektywa, która jako jedyna mocno uzasadnia możliwość zastąpienia perspektywy makrospołecznej czy systemowej, towarzyszącej różnego rodzaju „teoriom średnie-

go zasięgu” czy tak zwanym „wielkim teoriom”, przez perspektywę mikrospołeczną i indywidualistyczną, związaną z różnymi wariantami antyściejstycznego humanizmu.

10. Nie tylko pod wpływem zmian zewnętrznych w Europie i świecie, a zwłaszcza w krajach różnych socjalizmów, ale także pod wpływem przemian zachodzących tak w nauce, jak i w świecie wartości zachodnich, zaczęło się wiele dzieć w refleksji nad narodem. Można powiedzieć, że od końca lat siedemdziesiątych – głównie na Zachodzie – temat narodowy utracił etykietę tematu banalnego, tematu dla dziennikarzy o prawicowych skłonnościach czy przedmiotu badań dla historyka-skryby. Stał się tematem dla teoretyków kultury, historii i społeczeństwa. W obrębie teorii nacjonalizmu miejsce centralne, zarezerwowane dotąd dla narodu, zaczął zajmować nacjonalizm rozumiany neutralnie, zgodnie z tradycją anglosaską.

W obrębie teoretycznej refleksji następowała przemiana podstawowych znaczeń narodu. Naród rozważany jako konstrukcja ideologiczna i emocjonalna zarazem zastąpił naród pojmowany jako jedna z ważniejszych grup naturalnych w obiektywnym procesie ewolucji społecznej. Naród przestał być składnikiem teorii zmiany społecznej, a zwłaszcza teorii postępu; nie był już w teoretycznej wykładni dynamiki społecznej grupą umieszczoną między rodziną a ludzkością, stał się „przeżywanym splotem znaczeń”, „konstruktem intelektualnym”, „zapisem indywidualnego doświadczenia wspólnoty wartości z innymi ludźmi”. Innymi słowy, przestał być częścią historii naturalnej i stawał się częścią kultury, pojmowanej coraz bardziej postmodernistycznie.

11. Zogniskowanie uwagi badaczy zjawisk narodowych na jednostce pozwoliło na zdecydowane rozszerzenie podejmowanych przez nich analiz i dociekań. Okazało się, że nie tylko w historii literatury czy w psy-

chologii humanistycznej można ciekawie mówić o identyfikacjach narodowych jednostki, o jej tożsamości narodowej. W analizach socjologicznych, w miejsce nie tak dawnych koncepcji społeczeństwa socjalistycznego, pojawiły się koncepcje narodu, istotne dla procesów „prywatyzacji” i antropologizacji ujęć narodu i patriotyzmu. [...]

16. Zaczęto interesować się nie strukturami jedności moralno-politycznej, propagandą państwowego patriotyzmu, lecz ich skutkami w świadomości indywidualnej. Zamiast analizować świąteczne stany świadomości narodowej, wielkie mity przeszłości i teraźniejszości, bada się wizerunki własnego narodu i innych formowane w ramach doświadczenia codzienności normalnej demokracji. Dzięki tym „profanacjom” ujawnił się w badaniach inny Polak: już nie Polak-katolik czy bohater romansu z ojczyzną, lecz „Polak z innej bajki” – Polak sprytny i przedsiębiorczy, komiwojażer Europy, człowiek bez iluzji, zdolny do wszelkich przystosowań.

Dzięki psychologii poznawczej, a zwłaszcza teorii stereotypów i uprzedzeń, można było w innym świetle postawić klasyczną problematykę antagonizmów wobec obcych czy wzorów osobowych własnych, czy innych grup etnicznych.

Można więc powiedzieć, że jesteśmy nie najgorzej przygotowani do zmiany naszych nawyków przy zajmowaniu się narodem i patriotyzmem. Z jednej strony uczy nas tego rzeczywistość, z drugiej zaś wiedza społeczna, która na nowo czyni ważną teoretycznie jednostkę, a całości kulturowe i polityczne „rozbija” na drobne fragmenty. Najogólniej rzecz biorąc, wiele pożytków płynie z naszych „obu rewolucji”. Możemy odwoływać się do wielu różnorodnych rzeczywistości, do wielu jej wymiarów i składników, możemy wybierać spośród wielu różnych języków teoretycznych i perspektyw analitycznych.

Możemy wreszcie odkrywać, że patriotyzm tkwi w nas, a nie w heglowskich abstrakcjach, możemy też wybierać – mając tak różne „dane” i respekt dla perspektywy indywidualizującej – spośród różnych wersji patriotyzmu, nie bojąc się pomówienia o skłonności kolektywistyczne.

Dzięki tym pożytkom możemy myśleć o patriotyzmie i narodzie pozytywnie, uczynić z narodu nie tylko przedmiot bezrefleksyjnej wiary, lecz i namysłu obywatelskiego. ●

„Res Publica Nowa” 1995 nr 5
[tekst skrócony]